Rok 1902. Sierpień. Warszawa. Nr. 8.

Notatki bibliograficzne.

przez

ks. Stanisława Galla i ks. Wincentego Giebartowskiego,

Profesorów Seminaryum Metropolitalnego.

Teologia.

Arndt Ks. A. *Skarbnica odpustów modlitewnych i uczynkowych.* Królewska Huta, nakładem drukarni S. Zacka. 1901. 223 str. 70 fenig.

Pożądaną było rzeczą, aby modtitwy zawarte w książce O. Arndta „Odpusty" były wydane oddzielnie i zastosowane do potrzeb ludu. Temu życzeniu zadość uczyniono. Prawie wszystkie modlitwy odpustowe zebrane zostały w książeczce, której tytuł podaliśmy.

Pierwsza część zawiera po krótkiej nauce o istocie odpustów: *modlitwy* odpustowe, poranne i wieczorne, podczas Mszy Świętej, przy spowiedzi i Komunii Św. modlitwy i nabożeństwa do Świętych. Druga część: *Pobożności i miłosierdzia*, do których przywiązane są odpusty. Pobożne dzieła, stowarzyszenia, Różaniec i koronka, skaplerze.

Można tej książki używać do codziennej modlitwy, gdyż są aprobowane przez Stolicę Świętą nietylko co do treści, ale też i w tłumaczeniu.

Nowodworski Michał X. *Encyklopedya Koscielna* podług teologicznej encyklopedyi Wetzera i Weltego z licznemi jej dopełnieniami przy współpracownictwie kilkunastu duchownych i świeckich osób. Seleucyanie, Służebniczki. Tom XXV. Warszawa 1902, 8-o, str. 617.

Wiedza nowoczesna w miarę postępu rośnie i rozwija się niesłychanie szybko tak pod względem wewnętrznej zawartości, jako też zewnętrznego przedstawiania prawd przez siebie głoszonych. Dlatego powstają nauki specyalne, ograniczające przedmiot swych badań do tych lub innych danych, chcąc je rzeczywiście pogłębić, dokładniej objąć i doskonalej usystematyzować. Dążenie to do specyalizowania w rzeczach dotyczących nauki jest widoczne dla każdego, chociażby powierzchownego tylko obserwatora. I w miarę tego przed ludźmi, łaknącymi wiedzy stoi niesłychanie trudne zadanie. Bo posiąść gruntownie tę lub inną naukę, jest jeszcze rzeczą możebną, ale stać się uniwersalistą, umiejącym o wszystkiem swoje nie dyletanckie, ale fachowe zdania wypowiedzieć, to przechodzi siły jednostki. Niemniej jednak wyradzają się niejednokrotnie, nawet bardzo często, okoliczności, w których chcąc niechcąc trzeba to z tej to z owej gałęzi wiedzy czerpać. By tej palącej potrzebie zaradzić powstają tak zwane encyklopedye, obejmujące w spisie alfabetycznym całokształt odnośnego przedmiotu, opracowany przez szereg specyalistów, z których każdy do ogólnej budowy dodaje pracowicie obrobioną cegiełkę. Ba! nawet same encyklopedye specyalizują się, coraz bardziej zatracając charakter powszechności, inaczej bowiem musiałyby składać się z przerażająco wielkiej liczby woluminów, które gdyby były doprowadzone w końcu, widziałyby nieuchronną zgrzybiałość i przeżycie w swych pierwszych, początkowych towarzyszach. Nie mówię tu o takich wielkich działach, jak wiedza duchowna

i świecka, ale one same jeszcze różniczkują swą wewnętrzną zawartość. I jak z jednej strony powstają encyklopedye nauk przyrodniczych, matematycznych, filozoficznych, tak znowu widzimy encyklopedye teologii dogmatycznej, moralnej, prawa kanonicznego, historyi kościelnej, archeologii biblijnej i t. d. Na zachodzie, w Niemczech, Francyi i Anglii, w miarę rozszerzania się kultury i cywilizacyi powstają także encyklopedye powszechne i specyalne. Widzimy tam pod tym względem ożywioną, rzeczywiście zasługującą na uwagę, działalność. Wślad za oryginalnymi badaczami idą pracowici kompilatorowie, systematyzują ich zdobycze i encyklopedycznie przedstawiają, by każdy mógł z nich korzystać, skoro nadarzy się po temu sposobność.

U nas, w Polsce, szczególniej uboga pod względem encyklopedycznym, była i jest literatura religijna, teologiczna. Trudno tu wspominać o nielicznych próbach, które nigdy nie dorosły do miary krytycznych wymagań chwili. Pierwszą encyklopedyą, rzeczywiście odpowiadającą wszystkim dezyderatom naukowym, jest „Encyklopedya kościelna", o której w ostatnim tomie powiemy słów parę. Dzieło to monumentalne, na wielką skalę pojęte, podjęte i przeprowadzone. Inicyatorem pierwszorzędnym, który tchnął w nie swego ducha był ś. p. biskup Nowodworski. Niepospolity to człowiek, wdzięczny temat dla późniejszego badacza współczesnych stosunków kościelnych. Można się niezgodzić i poważnie zakwestyonować jego zasady i poglądy społeczno-religijne, można nie być zwolennikiem tych celów, jakie on zakładał i chciał narzucić polskiemu życiu kościelnemu,—ale, gdy idzie o naukę teologiczną z podkładem filozoficznym, niemal każdy musi się stać wielbicielem zmarłego dygnitarza. Bo też to prawdziwy naukowy dygnitarz, który cały szereg lat, choćby np. w «Przeglądzie Katolickim», stał na placówce dzielnie i mężnie. Gruntownie wykształcony, na wszystko patrzący trzeźwo, krytycznie, obdarzony niepospolitą polemiczną werwą, ilekroć zabrał się do jakiego przedsięwzięcia, zawsze się z niego jaknajchlubniej wywiązał. «Encyklopedya kościelna»—to zdobycz dla naszej teologicznej nauki nieoceniona. W tytule podano skromną wskazówkę, że prototypem niniejszej jest niemiecka encyklopedya Wetzera i Weltego. Mimo to poza niektórymi artykułami tłómaczonymi z obcych języków, nasza encyklopedya jest nawskroś oryginalną i, bodaj czy nie przewyższającą tego rodzaju wydawnictwa zagraniczne. Najpoważniejsi ludzie stanęli do apelu i stworzyli rzecz niepospolitą. Zapewne, że i tutaj są niedobory, wady, usterki, niedoskonałości, ale w liczbie tak małej, że można z zamkniętemi oczyma chwalić każdy nowoprzybywający tom. Po śmierci biskupa, redaktorem naczelnym jest Ks. Kanonik Zaremba z Płocka. Przyspieszył on wydawnictwo tak, że w niedługim czasie możemy się spodziewać końca. Ostatni, XXV-ty tom, kontynnuje literę S. Bardzo sympatycznie i wyczerpująco jest przedstawiona sylwetka ks. Piotra Semenenki, jenerala zmartwychwstańców, który pospołu z Jańskim i Kajsiewiczem położył podstawę pod stowarzyszenie, które obecnie już jest aprobowanym przez Stolicę apostolską zakonem. Ks. prałat Stanisław Chodyński, zasłużony pisarz i badacz przeszłości, napisał formalną rozprawę o seminaryach duchownych w Polsce. To kwestya, którą ks. Ch. zawsze zajmował się i zajmuje z całą predylekcyą, to też trudno było znaleźć kogoś, ktoby lepiej dany przedmiot rozwinął. A więc przedewszystkiem mówi o szkołach kleru przed i po soborze trydenckim ze wszystkimi szczegółami, następnie kreśli krótka historyę seminaryów w dyecezyach gnieźnieńskiej,

lwowskiej, krakowskiej, włocławskiej, wileńskiej, poznańskiej, płockiej, warmińskiej (najpierwsze u nas seminaryum założone przez kard. Hozyusza w Brunsbergu), łuckiej, przemyslkiej, żmudzkiej, chełmskiej, kijowskiej, inflanckiej, smoleńskiej, kamienieckiej, augustowskiej, mohylowskiej, tyraspolskiej i tarnowskiej. Dyecezya krakowska miała najwięcej seminaryów, bo aż sześć, między temi w Sandomierzu, Lublinie i Kielcach. Seminaryum warszawskie i misyonarskie przy św. Krzyżu są traktowane pod rubryką dyecezyi poznańskiej. Kończy artykuł streszczenie historyczne o seminaryach głównych, albo akademiach duchownych w Warszawie, Wilnie i Petersburgu, tudzież wzmianka o wychowaniu duchowieństwa obrządków wschodnich. Historyę Semipelagjanizmu rozwinął ks. Kan. Borniński, na tle wypadków dzisiejszych przedstawiając błędne dogmatyczne zasady herezyi. Ks. Kan. Dębicki, pisząc o zwyczajnych sędziach w sprawach duchownych, mówi o rzeczach zasadniczych pod tym względem, tudzież o kompetencyi sędziów i o obowiązkach, wypływających z urzędu sędziów. Tegoż autora jest artykuł o sędziach polubownych. Ks. Władysław Knapiński jest jednym z najpoważniejszych znawców rzeczy biblijnych, które stanowią jego specyalność i o których niejednokrotnie głos zabierał. To też dokładnie, z precyzyą sobie właściwą, uzasadniał wszystko to, co się dotyczyło sędziów izraelskich i samej Księgi Sędziów, jako części składowej Starego Testamentu. Ks. biskup Niedziałkowski opracował dzieje najsmutniejszej pamięci protoplesty arcybiskupów mohylowskich, ks. Stanisława Jana Bolmaza Siestrzeńcewicza. Bardzo ciekawa jest rzecz o zgromadzeniach zakonnych, istniejących w kościele pod nazwą Sióstr. Temat ten najobszerniej i wyczerpująco jest przedstawiony w obecnym tomie encyklopedyi, stanowiąc jego prawdziwą ozdobę. A więc, Ks. Zaremba w artykule ogólnym mówi o siostrach od Krzyża, siostrach miłości, Opatrzności, Dzieciątka Jezus, Imienia Jezus, N.M.Panny, Najśw. Trójcy, św. Ducha etc., pod te główne kategorye podciągając wszystkie poszczególne stowarzyszenia. Bardzo szczegółowo pisze ks. Janczak o siostrach miłosierdzia w dawnej Polsce, rozpatrując je w trzech prowincyach, na jakie się dziś dzielą, w warszawskiej, galicyjskiej i poznańskiej. O Księciu naszych kaznodziejów, złotoustym Piotrze Skardze, napisał ks. Jan Gajkowski, prof. sem. sand. Sympatyczny temat przeprowadzony został z całym pietyzmem dla wielkiej postaci tego, który wymownie gromił naród i proroczył mu mroczną przyszłość w dniach największego rozwoju jego potęgi politycznej. Prześliczny jest artykuł ks. J. Kureczki o Słowianach. Na sześćdziesięciu stronnicach traktuje autor przedewszystkiem o słowiańszczyznie chrześcjańskiej, mianowicie o nawróceniu się słowian południowych, o chrześcjaństwie u słowian zachodnich, północnych i wschodnich.

Wspomnieliśmy tylko o najwybitniejszych artykułach oryginalnych, nie wspominając zupełnie o pierwszorzędnej wartości wiadomościach tłómaczonych, np. o seminaryach wogóle, o Sercu Jezusa i Maryi, o skrusze teologicznej, o ślubie podług zasad teologii moralnej etc., tudzież o pomniejszych opracowaniach najrozmaitszych przedmiotów z zakresu wiedzy teologicznej. Wszędzie uderza sumienność i przedmiotowość, wprost niezbędna w encyklopedyi, w której nie szuka się osobistych opinii i zapatrywań autora, ale faktów w oświetleniu rzeczonem. Możnaby jedno życzenie wyrazić, żeby wydawcy zalecili autorom artykułów, by więcej i możliwie najwięcej uwzględniali bibliografję przedmiotu, źródła, z których czer-

pali, tudzież wszystko, co w danej rzeczy napisano.

Jeżeli ktoś uzna encyklopedyczną wiadomość za zbyt krótką, wtedy może z łatwością zaczerpnąć ze specyalnych monografii, wskazanych przez autora. Wszyscy, a przedewszystkiem duchowieństwo, winni całemi siłami popierać wydawnictwo encyklopedyi kościelnej. Środkimateryalne, dostarczane przez społeczeństwo, pozwolą jeszcze więcej rozwinąć stronę naukową dzieła i w przyszłości zachęcą do innych tego rodzaju przedsięwzięć, na które mamy prawo się oglądać i których rzeczywiście potrzebujemy. Gdy się ukończy tę encyklopedyę i warto pomyśleć o krótkich podręcznych encyklopedyach poszczególnych odłamów wiedzy duchownej: teologii, filozofii, historyi, nauk biblijnych etc. Jeżeli wogóle encyklopedye są potrzebne, a tak jest niezaprzeczenie, to stanowczo powyższe dzieła w swoim czasie trzeba bezwzględnie przeprowadzić. Nie mówiąc już o dotykalnych, praktycznych korzyściach, jakie stąd wynikną, przez to ożywi się ruch piśmienniczy na polu religijnym, które w ostatnich czasach niewielu miało dobrych pracowników i dopiero teraz pozwala nam pogodniej spoglądać w przyszłość. Tylko jeszcze raz zaznaczam i przypominam, że najpraktyczniejszym środkiem popierania literatury, jest jej popieranie materyalne. Wtedy bowiem autorowie i wydawcy, nie będąc skrępowani suchotami finansowymi, rozwiną swą działalność ku pożytkowi ogółu. U nas pod tym względem panuje pewien zastój i karygodne ospalstwo. Nawet przy naszem ubóstwie narodowem zamało grosza poświęcamy na książki. Czas wielki pod tym względem zreformować się. Każdy człowiek dobrej woli ma wprost obowiązek być apostołem tej myśli i starać się o rozszerzenie wszędzie, gdzie można, pożytecznych i znanych wydawnictw, które jeżeli będą miały wady, czujna i baczna krytyka ich nie przeoczy, ale wytknie, zachęcając do poprawy na przyszłość.

Floryan O. Kapucyn. *Święty Franciszek Seraficki w Pieśni.* Nakładem OO. Kapucynów, 1901. Drukarnia Jagiellońska 8-ka, 2?), 4 kor.

Rzadko się zdarza przeczytać książkę, którąby tak wzuszała i podnosiła na duchu, jak dziełko wyżej wspomniane. Mieści ono wszystko, co Ś. Franciszek miłością Boga zagrzany sam wyśpiewał i co inni o Nim wyśpiewali. Na początku jest krótki życiorys Świętego, potem kilka jego hymnów, za tymi idą hymny i pieśni kościelne o Ś. Franciszku. Dalej umieścił autor utwory poetyckie świeckich autorów o Ś. Franciszku. Książka ta napisana z serdecznem ciepłem i miłością ku wielkiemu Świętemu, mówi niejako do nas: „sursum corda“ patrzmy na wielkie wzory, nie gaśmy ducha i nie zatapiajmy w materyaliźmie, ale podnośmy go i rozpalajmy miłością Boga i cnoty. Wartość książki podnoszą udatne illustracye z życia Św. Franciszka; dokonane przez artystę malarza, Walerego Eliasza.

Spowiedź *jaką być powinna i jak się do niej gotować*, przez X... Tow. Jez. Kraków 1902, 18-o, str. 146. Cena 15 hal.

Maleńka ta, stosunkowo, książeczka zawiera całą, przystępnie wyłożoną naukę o Sakramencie Pokuty Świętej. Szanowny autor zaraz na wstępie powiada: „Z wielką radością zabieram się do pisania tej, u wszystkich może najważniejszej i najpotrzebniejszej, książeczki o spowiedzi św., bo o dobrej spowiedzi śmiało z Ojcami kościoła powiedzieć można, że od niej zależy zbawienie“.

Jak widać, autor rozumie dobrze doniosłość przedmiotu i z prawdziwem zamiłowaniem go traktuje. Dalej Sz. Autor krótko wprawdzie, lecz jasno mówi o spowiedzi, jako o instytucyi Boskiej,

jak również uzasadnia potrzebę spowiedzi św.

Wykład cały zamknął Autor w pięciu częściach, według pięciu warunków do Sakramentu pokuty. W zakończeniu zachęca do spowiedzi i rozwiązuje pytanie jak często spowiadać się należy. Zwracamy uwagę czytelników naszych, na wyróżniający się praktycznością i ścisłością teologiczną rachunek sumienia. str. 19—48).

Wykład wogóle cechuje gruntowna znajomość przedmiotu połączona z długoletnią widocznie, praktyką konfesyonałową. Życzyć by więc należało, aby duszpasterze gorąco polecili dziełko to wiernym, co przyczynić by się mogło bardzo do gruntownego zrozumienia nauki o spowiedzi św. Niska zaś cena 8 kop. czyni je dostępnem nawet dla najbiedniejszych.

X. A. T.

Addita *et mutata in editionibus secunda et tertia Institutionum Theologiae Moralis*, per Eduardum Génicot, e Societate Jesu. Bruxelles Pollennis et Ceuterick.

Mówi się często o rozwoju dogmatów. Chyba jeszcze większy nacisk wartoby położyć nad rozwinięciem teologii moralnej. Nie dla tego, aby zasady mogły się zmieniać, ale nowe kwestye są podnoszone z dniem każdym i słusznie wymagają rozwiązania. Porównajmy traktat moralności 25 lat temu napisany, z wydaniami nowoczesnemi Lehmkuhl'a, Haine'a, Marc'a albo Génicot'a a będziemy zdziwieni znacznemi zmianami w niektórych rozdziałach i postępem w czyn wprowadzonym. Aby wiedzieć dokładnie i módz rozwiązać trudności codzienne swego urzędu, proboszczowie i spowiednicy potrzebują coraz nowych podręczników. Niedostatek zaś środków materyalnych jest przeszkodą do ziszczenia pragnień wiedzy. Ztąd wielka użyteczność uzupełnień i dodatków, któremi można tanio odświeżyć i uzupełnić dzieło nieco dawniej wydane i odpowiedzieć z sumienną pewnością sprawiedliwym wymaganiom wiernych. Wielka liczba kupujących dwie pierwsze edycye teologii moralnej nieodżałowanego O. Génicot z przyjemnością dowie się o okazaniu się zeszytu z 150 stron, który księgarnia Polleunis wydała p. t. «Addita et mutata in editionibus secunda et tertia Institutionum theologiae moralis». Znajdą tam poprawki i dodatki drogocenne, cały ustęp o cnotach moralnych, objaśnienia ważne o hypnotyzmie, nowy spis książek zakazanych, kwestye o pracy i dość znaczną liczbę najpotrzebniejszych dekretów, kongregacyi i t. p. i będą mogli zachować dla swego użytku jeden z najlepszych jeśli nie najdoskonalszy Podręcznik teologii moralnej, wyszły obecnie z druku.

Anastasio M. di I. Giuseppe, def. prov. dei Carmelitani Scalzi. *L'anima interiore. Somma di mistica teologia compilata cogli scritti di S. Giovanni della Croce tradotti ed annotati.* Milano, Santa Lega eucaristica, 1902, 16-o di pp. 590.

Z pism S. Jana od Krzyża, mistrza teologii mistycznej, O. Anastazy ułożył kurs mistyki dla osób pobożnych, dążących do ścisłego zjednoczenia z Bogiem i ich przewodników. W pierwszej części mówi autor o modlitwie myślnej czyli rozmyślaniu, podaje przykład praktyczny odprawiania medytacyi i jak należy zachować się w czasie rozmyślania, aby owoce tej praktyki koniecznej i niezbędnej w życiu duchownem osiągnąć. W drugiej części i następnych wskazuje autor umartwienie jako nieodzowny obowiązek każdego chrześcianina, jeżeli chce złożyć z siebie starego człowieka, a żyć w Chrystusie i według Chrystusa. Jest ono koniecznem do życia chrześciańskiego, powiedział Zbawiciel: «jeżeli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze, weźmie krzyż swój i naśladuje mnie.» Umartwie-

nie jest podwójne: zewnętrzne i wewnętrzne. Pierwsze powściąga ciało i zmysły,—drugie trzyma na wodzy wyobraźnię, serce, żądze i język, oczyszcza z niedoskonałości rozum i wolę. Każde umartwienie, czy zewnętrzne, czy wewnętrzne błogie przynosi owoce; daje światło rozumowi, iż rozprasza pomrokę pożądliwości, sercu pokój, iż niszczy przywiązanie do stworzeń,—woli swobodę, iż rozrywa jej kajdany; umartwienie wreszcie ułatwia duszy zjednoczenie z Bogiem, będąc niejako męczeństwem powolnem i tajemnem, za które Pan palmą tryumfu nagradza. Kończy autor dzieło traktatem o trzech cnotach teologicznych i podaje sposoby ścisłego zjednoczenia się z Panem Jezusem, aby Pan Jezus mieszkał w duszy przez łaskę poświęcającą i działał w niej swobodnie.

Ferdinand P. *de la Mère de Dieu, carme déchaussé du couvent de Paris.* Retraite selon l'esprit de Sainte Thérèse, Conférences spirituelles. Paris, Bloud 12-p. 472, fr. 3.

Książka ta jest przeznaczona dla osób w jakikolwiek sposób złączonych z zakonem Karmelitańskim, albo mających szczególną cześć dla św. Teresy. Jednak jest pożyteczną dla wszystkich osób usiłujących czynić postępy na drodze doskonałości.

Autor rzeczywiście czerpie ciągle przykłady i naukę z życia Świętej Dziewicy Karmelu, a naukę tę Kościół zowie niebiańską, tak jest czysta i wzniosła. Istotę jej stanowi modlitwa, ale połączona z pokorą, umartwieniem i miłością gorącą.

Przeciw tej cnocie gruntownej autor stawia pobożność niestałą, którą nazywa dość śmiało anemią duchowną, może nazwa jest nowa, ale anemia duchowa tak jak i fizyczna nie datuje się od dzisiaj, a i lekarstwa są dawno znane, doskonale zastosowane przeciw temu złemu. Niech dusze oziębłe zwrócą się do Jezusa Ukrzyżowanego, niech się Nim posilają, oto środek nieomylny. Czcigodny Ojciec nietylko zamierza uczynić dusze gruntownie cnotliwe, ale chce je widzieć apostołami. Dla tego cnota ich winna być miła i przyciągająca. Może niektórzy czytelnicy zauważą, że ułożenie konferencyi duchownych nie jest dość stopniowane i metodyczne. Dla czego np. autor mówi o modlitwie strzelistej, o prawdziwej i fałszywej pobożności, zachwyceniu chrześciańskiem przed grzechem śmiertelnym i jego skutkach.

Z powodu braku ogólnego planu zdarzają się czasem powtórzenia, ale zwracać uwagę na te usterki byłoby tem niesprawiedliwszem, że autor posiada umiejętność zainteresowania. Styl jego jest zawsze łatwy, cytacye, dobrze wybrane przytoczone są, aby streścić wykładana zasadę, skupić uwagę lub pozwolić jej odpocząć.

Lelong Mgr. évêque de Nevers. *Le Saint Prêtre.* Conferences sur les vertus. Paris, ancienne maison Ch. Douniol, P. Tequi 1901, 12, 474.

Powyższe konferencye zaliczyć można do najlepszych prac, z jakich składa się biblioteka ascetyczna dla kapłanów.

Przerzucając te treściwe karty, znajdujemy systematycznie ułożony materyał, bogaty, zaczerpnięty z Pisma Ś. i Ojców Kościoła. Wielka to przyjemność spotkać w zakresie szerokim i harmonijnym cudne myśli św. Augustyna, św. Hieronima, św. Grzegorza, św. Bernarda, św. Tomasza, św. Franciszka Salezego—z Pontyfikału Rzymskiego i z Księgi Naśladowania Chrystusa Pana. Chciejmy przejrzeć spis analityczny na końcu książki, obiecuje on wiele, ale jest rzeczywisty. Wielka pobożność autora, długie lata jego biskupstwa dały mu pojęcie dokładne o świętości potrzebnej kapłanom w dzisiejszych czasach. To też zebrawszy autor uwagi pełne doświadczenia w długiem obcowa-

niu z duszami kapłanów, wydał je w tym czasie, kiedy duch nowości przedziera się nawet do dzieł duchownych. Myśl szczęśliwa, że Biskup, mający uznanie w całej dyecezyi, broni w tak delikatnej materyi naukę wiekową, przedstawiając ją z właściwością sądu, jaki mu daje jego obowiązek i powaga biskupia.

Kto nie szuka zgubnych urojeń, zasmakuje w pracy Ks. Lelong,—będzie ona dla kapłanów doskonałą księgą do rozmyślań i czytań duchownych. Głównie dla duchowieństwa dyecezyi Nevers konferencye te były napisane, ale wszyscy kapłani chcący je czytać odniosą z pewnością wielkie korzyści.

Narodziny Kościoła i Święty Paweł. („L'Eglise naissante et saint Paul"). Krótki komentarz na tekst Dziejów Apostolskich w formie rozmyślań do użytku duchowieństwa świeckiego i zakonnego i świeckiej intelligencyi. Na składzie w księgarni Salezyanów w Marsylii, ulica des Princes, № 78 i w Paryżu u Baradat'a, ulica Réaumur'a № 36. Jeden tom o 450 str. (in 8-o). Cena 3 fr. 50, — franco 4 fr. — w oprawie 5 fr.

Autor nie umieścił swojego nazwiska na karcie tytułowej, nieznajomego jednak wynoszą w pochwałach wysoko JJ. EE. XX. biskupi dyecezyi francuskich Bajonny, Marsylii i Aire. J. E. X. Isoard, biskup Annecy, analizuje szczegółowo dzieło powyższe w piśmie swojej dyecezyi «La Semaine religieuse» i gorąco zaleca wiernym, zwłaszcza kapłanom. Cechą główną tego dzieła jest jego *aktualność;* prawda, dodajmy od siebie, że powstało w chwili walki zakonów we Francyi o dalszą egzystencyę, kampania lokalna musiała się odbić na wszystkich płodach literatury religijnej, — wszakże w czasach naszych, kiedy Kościół na każdym kroku i to wszędzie spotyka się z opozycyą, rzecz wielce pocieszająca rozważać pierwiastki, właściwie narodziny, jak ma tytuł, Kościoła Chrystusowego i z niemi nieodłączną historyę wielkiego Apostoła, przedtem prześladowcy chrześcian w kolebce rozwoju.

X. A. N.

Vermeersch A. S. I, professeur de theologie. *Il m'a aimé! Meditation pour le mois du Sacre Coeur et Prieres choisies.* Paris. Librairie internationale catholique. In 18, pp. 207.

Pobudzenie nas do miłości Serca Jezusowego—to była myśl przewodnia autora tej miłej książeczki złożonej, z rozmyślań i modlitw na miesiąc Czerwiec pod tytułem *Il m'a aimé.* W 32-ch rozdziałach opartych na Ewangelii, uwydatnia się rys charakterystyczny miłości Boskiego Serca ku nam. Temi słowy zachęca nas autor do rozmyślań o Sercu Pana Jezusa: „to przewodnik dyskretny, cichy, ukazujący nam drogę, pełen roztropności i doświadczeń, o czem wczytujący się w to dziełko przekonać się mogą. *Z. S.*

II. Filozofia.

Radziszewski I. Ks. Profesor. *Odrodzenie filozofii scholastycznej.* Warszawa 1901 str. 65.

Mówiąc o filozofii scholastycznej, słusznie rozpoczyna autor pracę swoją tą uwagą, że „uprzedzenie—to potęga." Dodać można było, że jeżeli gdzie jest potęga, to u nas i jeżeli na jakiem polu, to na polu filozofii. Systemy, które na zachodzie od dawna zbankrutowały, u nas jeszcze bywają w pełnej sile; nowe prądy, które za granicą zdobyły już powszechne prawo obywatelstwa—u nas albo są nieznane, albo napiętnowane pustym frazesem „nienaukowości, bezprzedmiotowości" wykluczone są z przybytku wiedzy. Podobnie ma się rzecz z rozwijającą się tak żywo, tak potężnie filozofią neoscholastyczną. Tu i owdzie, zwłaszcza ostatniemi czasy w Warszawie, pojawiały się próby zwalczenia zastarzałych a bezpodstawnych co do filozofii neoscholastycz-

nej panujących uprzedzeń. Usunięcie tych uprzedzeń przynajmniej na kilku ważniejszych punktach—oto cel, jaki sobie autor w niniejszej rozprawce założył. W pierwszej części zajmuje się scholastyką wieków średnich, jej należytem określeniem, podziałem i rozwojem historycznym; w drugiej omawia filozofię scholastyczną, odrodzoną od połowy mniej więcej XIX wieku, określa jej stosunek do nauk ścisłych, do powagi średniowiecznych doktorów szkoły, do religijnych dogmatów i do władzy kościelnej; w trzeciej wreszcie części przedstawia ten żywy ruch neoscholastyczny, jaki pod wpływem encykliki *Aeterni Patris* rozpoczął sie we wszystkich niemal krajach Europy. Rzecz cała napisana jest żywo, jędrnie, z erudycyą prawdziwie ogromną. Znać w każdem słowie, że autorowi nic nie jest obcem, co dzisiaj na polu filozoficznem się dzieje. Z całej wybornej rozprawy Ks. Radziszewskiego głównie zasługuje na pochwałę doskonale przedstawiony stosunek filozofii neoscholastycznej do nauk ścisłych. Zarzuty natomiast, jakie dałyby się zrobić, są bardzo nieznaczne. I tak np. (str. 9) nazwanie Abelarda „inicyatorem metody scholastycznej“ jest co najmniej przesadą. Należało raczej wspomnieć o Piotrze z Lombardyi lub Hugonie od Św. Wiktora, których autor zupełnie pominął milczeniem. Ta pomyłka jest niewątpliwie wypływem, bardzo jednostronnej pracy Picavet'a: *Abelard et Alexandre de Halés, créateurs de la méthode scolastique* (Por. Portallié, art. Abélard: *Dictionnaire de Theologie* fasc. 1. Paris 1899 i *Pierre Abélard critique*. Kaiser. Fribourg, 1901). Dalej wydaje nam się, że nie całkiem dokładnie traktowana jest scholastyka XVI i początku XVII w. Bądź co bądź, należy przyznać, że okres Suareza, Vasqueza, Grzegorza z Walencyi, Kardynała Toledo, jest to jeszcze bardzo świetna dla scholastyki doba, owszem epoka jej odrodzenia po latach upadku w XV wieku. I ta scholastyka bynajmniej jeszcze nie odgradzała się „chińskim murem od postępu naukowego“ (str. 20), opór, jaki wywołał najpierw Kopernik a potem Galileusz nie pochodził z metody filozoficznej scholastyki, ale z błędnego przekonania, że te systemy sprzeciwiają się dogmatom wiary. Łatwo może się o tem przekonać każdy, kto zna istotny przebieg rozpraw trybunału Św. Inkwizycyi przeciw tym uczonym. Nakoniec sądzimy, że w przedstawieniu rozwoju scholastyki nowoczesnej czy nie zbyt dominującem stanowiskiem obdarzył autor Lowanium? Natomiast wśród mnóstwa innych ognisk nowej scholastycznej filozofii pominięty wstał zupełnie uniwersytet innsbrucki. *I. R.*

Rissart P. *Der hypnotismus, seine Entwicklung und seine Bedeutung in der Gegenwart*. Eine naturwissenschaftliche Studie. 8-o. Paderborn, Junfermann (Pape). 1902.— à M. 1,25, str. 56.

Autor zamierzył poinformować najszersze warstwy społeczne w sposób ściśle popularny o hipnotyzmie, rozmaitych metodach hipnotyzowania, hipnotycznych zjawiskach i odnośnych przepisach prawa europejskiego. Dziełko niniejsze nie ma najmniejszej pretensyi do wytwarzania jakichś nowych, oryginalnych, ściśle naukowych poglądów. Główny cel to systematyczne zużytkowanie badań przez innych przeprowadzonych. Opiera się więc autor na takich uczonych, jak Preyer Meinert, Rieger, Dessoir, Bernheim, Bechterew, Wundt, Gessmann, Sallis, Nonne, Verworn. Schütz, Moll, Farel, Schultze, Liébault, Ziegler, Brunnberg, Schrenck-Notzing, Schlathölter, Krafft-Ebing, Mendel. Fuchs, Hirsch, Ziemssen, Friedrich. Wszędy znać zdanie wyrobione i jasno, zrozumiale wypowiedziane, bez żadnego niekrytycznego przeceniania lub niedo-

ceniania hipnotyzmu. Nie zapomina Rissard o niebezpieczeństwach hipnotyzowania, niemniej jednak jest wrogiem płytkiego, lekkomyślnego załatwiania się z tym kierunkiem. Praca jego zasługuje na uwagę i na rozpowszechnienie.

III. Historya.

Szymon Askenazy. „*Wczasy historyczne*“ Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków G. Gebethner i spółka 1902.

Każda nowa praca prof. Askenazego budzi żywe zajęcie, zarówno wśród naszych uczonych historyków, jak i w szerokich kołach publiczności. Taką bowiem uczony badacz, zwłaszcza nowszych dziejów naszych, zyskał sobie poczytność, że nawet przez tych, którzy uczuwają nieprzezwyciężony wstręt do poważnej książki, chętnie bywa czytany. Ale bo też prace prof. Askenazego mają szczególny urok; nie tylko włada doskonale przedmiotem, nie tylko daje obfite owoce znojnych ślęczeń i szperań po bibliotekach i archiwach, ale pod jego piórem dzieje nabywają aktualnego życia. Dalekim też jest od najlżeszego cienia tendencyi i nigdy nauki nie używa za narzędzie uprzedzonej doktryny.

Nie tak to dawno, kiedy wogóle uczeni zaczęli żywiej zajmować się naszą niedawną przeszłością: Szujski, Kalinka, Kraszewski, z młodszych Rembowski, Korzon i kilku innych, a i ci z pewnym tętnem zabierali się do dzieła, które dużo wymagało pracy, ale więcej jeszcze panowania nad własnem sercem. Nie wszystkie też źródła stały otworem ani wogóle były dostępne. Najmłodsze dopiero pokolenie pracowników na polu historyi garnie do tej epoki pełnej łez i brudów i przyznać należy, że zasługa w tem prof. Askenazego niemała, bo on to najżarliwiej do tej pracy wzywał i własnym swoim przykładem pociągał. Znalazł też zasłużone uznanie na wszechnicy lwowskiej, która otworzyła mu gościnne swe progi, a świeżo pozostał w gronie profesorskiem. Tem chętniej podnoszę to odznaczenie, że jak wiadomo i młodzież duchowna korzysta skwapliwie z rad i wskazowek profesora historyi nowożytnej.

Książka prof. Askenazego, z której obecnie zdaję sprawę, tem się różni od poprzednich jego prac, że nie stanowi jednolitej całości. „To są, jak uprzedza sam autor—rzeczy ulotne i przygodne powstały raptownie, pod wpływem nastręczonych pobudek zewnętrznych, bardzo rozmaitych. Ale powstały pod jednym wspólnym wewnętrznym kątem widzenia: powstały z jednego wspólnego poglądu na naukę dziejową i interes publiczny“. Ta rozmaitość nie odejmuje książce bynajmniej ani jej naukowej wartości, ani żywego zajęcia, przeciwnie obszar wiedzy, subtelna przenikliwość, metoda ekspozycyi, a wreszcie pierwszorzędny talent pisarski autora uwydatniają tutaj wzorzyście w innych pracach autora. Z tego więc względu „Wczasy historyczne“ mają swoją szczególną barwę, znaczenie i ponętę.

Złożyły się na nie rozprawy, studya, monografie, krytyki, wreszcie nawet sprawozdania jakby od ręki skreślone.

Kilka kartek wydartych z epoki Stanisławowskiej, „korespondent Stanisł. Augusta“ dają poznać nie tylko nader ciekawą postać awanturnika cudzoziemca, który na dworze królewskim, za przykładem innych podobnych obieżyświatów, przedzierżgnął się w wpływową personę, a nawet w dyplomatę, ale odsłaniają także rąbek owej zgnilizny, która tam się rozwielmożniła. Jako przyczynek do charakterystyki uczonych niemieckich z doby dawniejszej i obecnej posłuży krótka rozprawa p. t. „Niemcy o Polsce,“ „Pamiętniki pani Potockiej,“ które w pewnych sferach naszych znalazły poczy-

tność, znajdują należytą ocenę i uzupełnienie. Wydawnictwu „Szwolezerów“ podjętemu przez A. Rembowskiego (Biblioteka ordynacyi Krasińskich), należały się słusznie te słowa gorącego uznania, jakie o niem wypowiada prof. Askenazy. Kto czytał pamiętnik generała Chłapowskiego, temu radzę przeczytać studyum „Generał Chłapowski,“ a dziwnym językiem prostoty, prawości i przeczystej duszy przemówi do niego piękna postać rycerza i obywatela. Za ulotne sylwetki „Lauzun'a,“ „Ferranda,“ „Stendhala“ i „Mérimée'go,“ nie będą zapewne autorowi wdzięczni Francuzi, nie szczędził on bowiem ciemnych barw, aby naszkicować postacie tych wstrętnych karyerowiczów i sprzedawczyków, którzy jednak swego czasu na bieg dziejów i wypadków wywierali wpływ niepomierny. To samo dotyczy i niemieckiego Freytaga, który jako „Epik nienawiści“ pomimo miernego talentu literackiego odżył w sercach dzisiejszych hakatystów. Poprzedziwszy szczeremi słowami żalu, że dotąd żaden z uczonych polskich nie zdobył się na gruntowną monografię „Ks. Adama Czartoryskiego,“ prof. Askenazy z okazyi wydanych pamiętników b. „ministra rosyjskiego“ spraw zagranicznych, daje kilka wielce charakterystycznych rysów tej szlachetnej postaci, zwłaszcza wobec zarzutów, jakie w różnych czasach podnosili niektórzy tendencyjni pisarze rosyjscy. «Sprawę polską przed kongresem wiedeńskim» uważać należy, jako prolog do pracy, którą autor rozwinie w swojej przyszłej Historyi polskiej w XIX-tym wieku. «Pani Lieven» to postać dyplomaty w spódnicy, której nie już równej ale podobnej trudno znaleźć w dzisiejszym świecie dyplomatycznym. Aż trzem pisarzom rosyjskim poświęcił autor szczególną uwagę lecz z przyczyn zgoła odmiennych. P. Tatiszczewa przedstawił, jako przestrogę dla polskich tłumaczów, którzy zachęceni ponętnym tytułem «Dyplomacya rosyjska w sprawie polskiej» bez należytej znajomości przedmiotu przyswoili naszemu językowi książkę, nie posiadającą najmniejszej wartości naukowej. Zgoła inny jest pogląd autora na poważne prace prof. Czyczerina, „Polityka naukowa,“ który głębokością swoją i stanowiskiem ściśle naukowe, zdobywa sobie przebojem uznanie pisarza i czytelnika. Żywo też zajęły autora nowe i nader oryginalne poglądy ks. Uchtomskiego na stosunki azyatyckie. «Widoki Azyi».

Nie mogę zgoła przyklasnąć ocenie «Pism Włodzimierza Spasowicza». Nie chodzi mi tyle o samą ocenę, bo to rzecz poglądu, przekonań wreszcie, ale o metodę. Gdybym był prof. «Spasowiczem» błagałbym, aby mnie w ten sposób nie chwalono. Autor przypomina mi mowę Antoniusza: «und Brutus war doch ein ehrenwehrter Mann. Dźwięczy tutaj jakaś nuta złośliwości, obca dotąd poważnym sądom prof. Askenazego. Tem więcej mnie ona razi, że pisarz tej miary i tego talentu co uczony autor „Wczasów“ takiej przyprawy, dla oświecenia swoich czytelników, nie potrzebuje. Wolę w tem widzieć jakiś niewytłumaczony dla mnie *lapsus calami*, co prędzej zwrócić uwagę czytelników na pełne ciepła i szczerości słowa pośmiertne, o „Stanisławie Łagunie,“ w którem talent pisarski walczy o palmę z podniosłym wyrazem uznania uczonego dla uczonego. (*Ch.*)

Życie Św. Anieli Merici *i dzieje przez nią założonego Zakonu Urszulanek.* Przełożył z niemieckiego Ks. D-r J. Górka. Kraków. 1901 str. 672 in 8-o 5 kor.

Praca ta obszerna i gruntowna obejmuje trzy rozdziały. W pierwszym przedstawia żywot Św. Anieli i założenie Zgromedzenia Urszulanek (1474-1540), w drugim opisuje historyę Zakonu Urszulanek od śmierci Świętej Założycielki do rewo-

lucyi francyskiej (1540-1789), w trzecim kreśli dalsze dzieje Urszulanek aż do czasów najnowszych. Niewiele jest dzieł, które obok równej źródłowości odznaczają się podobnie żywym i interesującym sposobem przedstawienia, jak praca omawiana zbyt znalazła za granicą słuszne uznanie. Tłumacz umiał podnieść jeszcze aktualność książki przez to, że w części drugiej i trzeciej poskracał zbyt drobiazgowe szczegóły historyczne, a dodał natomiast dwa rozdziały p. t. „historya Urszulanek w Polsce" i począwszy od założenia pierwszego klasztoru Urszulanek w Poznaniu w r. 1857 skreślił powstanie fundacyi w Gnieźnie 1868, w Krakowie 1875, w Tarnowie 1877 i w Kołomyi 1899. Tłomaczenie zaopatrzył przedmową serdeczną sam Ks. Biskup I. Łobos. Praca ta ma nietylko wartość historyczną, ale także ascetyczną i pedagogiczną; z niej wychowawcy nauczyć się mogą, jak powinni żyć sami i jak postępować w wychowaniu dziewcząt, a przykład silniej przemawia niż sucha teorya. Śmiało to dzieło możemy zalecić inteligentnym matkom chrześcijańskim.

Dzieje nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusowego od XII-go wieku aż do naszych czasów, z dodatkiem o nabożeństwie do Serca Maryi, przez pewnego księdza z dyecezyi Coutances. Tom duży in. 8-o o 490 str. w księgarniach Lethimonnier i Brisset w Valognes (Mancha). Cena 27.50, franco 3 fr.

Notujemy dzieło niniejsze, pragnąc ujrzeć je niezadługo na półkach księgarskich w przekładzie polskim. Praca ta, gorąco zalecana przez prasę katolicką francuską, stanowi niejako Sumę kultu Najświętszego Serca Jezusowego w historyi ludzkiej,—zawiera perły tego wszystkiego, co zostało napisanem o Boskiem Sercu, podaje przykłady miłości, poświęcenia, cudów i dziwów tego nabożeństwa drogiego Kościołowi. Publikacye zagraniczne, zwłaszcza oddane specyalnie Sercu Jezusowemu nie znajdują stosownych wyrazów do wysławiania dzieła tego, obiecują czcicielom Serca Zbawiciela zainteresowanie, korzyść, rozkosz z czytania, gdyż dotąd nie ukazało się w literaturze nic piękniejszego na temat omawiany.

Zwracamy więc uwagę tych, co władają doskonale językiem francuskim a chcieliby się zasłużyć i literaturze naszej ascetycznej nader szczupłej i przynieść pożytek duszom żądnym coraz wyższej znajomości Serca Jezusowego, przypominając, iż pomiędzy obietnicami danemi Bł. Małgorzacie Maryi znajduje się punkt (11), który mówi o tych, co przyczyniać się będą do szerzenia nabożeństwa tego, iż «imię ich zostanie zapisane w Sercu Zbawcy i stamtąd nigdy wymazanem nie będzie.»

Ks. A. N.

Etudes d'histoire benedictine. *L'abbaye du Moyenmontier de l'ordre de Saint-Benoit en Lorraine par l. Jérome, agrégé de l'Université professeur au grand séminaire de Nancy*, L'abbaye au moyen age—Paris, Lecoffre, Picard et Beauchesne 1902. In 8 pp. 592.

Stare opactwo Moyenmontiér „Medianum monasterium" reguły S-go Benedykta, dzieje którego podaje nam X. Jérome, położone pomiędzy Etiwal i Sénanes, bierze swój początek w jedynastym wieku za czasów Karola Martela; odgrywało poważną rolę w tej części Lotaryngii, która ongi była sławną widownią wielkich czynów, dziś zaś pozostaje w głębokiem zapomnieniu.

Założycielem Opactwa Moyenmontier był Hidulphus, o którym legenda wspomina, że będąc biskupem, a jak inni dowodzą tylko zwykłym kapłanem w Trewirze, odznaczał się wielką świątobliwością i pod koniec żywota udał się w odludne lasy. Za nim podążyli liczni naśladowcy; w ten sposób pod przewodnictwem Hidulphusa utworzyło się obszerne opa-

ctwo, które z czasem zasłynęło z bogactwa, odznaczało się gorliwością ducha i słynęło głęboką nauką. Wiek XVI-ty tak niefortunny dla życia zakonnego i tu zrobił wyłom, rozluźnienie reguły wkradło się stopniowo. Obojętność niweczy najlepsze dzieła. *Z. S.*

Filozofia historyi *(„Philosophie de l'Histore")*, przez Pawła Chenavard. Obraz o 92 centym. na 63. Drukarnia Rey, ulica Gentil № 4, Lych (Francya). Skład w kantorze Misyi Katolickich (wydanie Lyońskie). Cena 5 franków.

Do wydawnictw niezmiernie cennych pod względem materyału poglądowego zaliczamy powyższe. Jest to przedmiot sztuki raczej, niż literatury,—plastycznie daje odczuć pochód ludzkości w ciągu wieków. Widać na obrazie rozmaite osoby wybitne w rozwoju społeczeństw, od Adama do Napoleona, od Melgliredega do apostołów, męczenników i misyonarzy dzisiejszych, a w pośrodku czterech Ewangelistów wyłania się boska postać Chrystusa, jaśniejącego w krzyżu gwiaździstym, ponad ludźmi—bohaterami i bogami świata starożytnego. Jest to właściwie synteza filozoficzna historyi powszechnej, osobistości znakomicie dobrane, świetnie ułożone i powiązane se sobą; — obok tego znać ścisłość i bezstronność.

Praca nie banalna, — autorem jest znakomity artysta — myśliciel lyoński, który pierwiastkowo zamierzał przelać swoją myśl na mury Panteonu paryskiego, i miał dokonać zamiaru mozajkową robotą. Artysta malował na szaro dwiema farbami jasną i brunatną, — potem F. Ambruster pod okiem autora dodał kolorów i w ten sposób powstała reprodukcya, która sama w sobie jest arcydziełem, popularyzującem wiedzę i naukę historyi. Obok umieszczone zostały i objaśnienia (tekst), którym nic nie można zarzucić pod względem staranności i dokładności. Rzecz, powtarzamy, wysoce ciekawa, zwłaszcza w naszym wieku dążącym do uprzystępniania wszelkiej nauki szerokim massom ludu, — godna jeszcze zalecenia, że wyszła ze źródła ściśle katolickiego i pod kierunkiem ludzi rozumiejących wysokie zadanie i posłannictwo boskie Kościoła Świętego w pochodzie cywilizacyjnym ludzkości.

X. A. N.

V. Dzieła różnej treści.

Ch. Ad. *Stolica apostolska i Ojciec św. Leon XIII, z dodaniem modlitw, przez Niego odpustami nadanych*, z wizerunkiem Ojca św. i 4 drzeworytami wnętrza Watykanu, skreślił... 8-ka str. 117 i 1 nl. Nakładem i drukiem O. Hindemita w Kaliszu, 1902. Warszawa, Gebethner i Wolff. Cena kop. 15.

Zmarły niedawno Adam Chodyński, brat prałata ks. Chodyńskiego, zasłużony pracownik i badacz przeszłości naszej, zdążył przed śmiercią ogłosić wielce pożyteczną i na czasie będącą broszurę, z okazyi jubileuszu papieskiego. Autor stara się w szerokich kołach naszego społeczeństwa spopularyzować nie tylko wielką postać Leona XIII, ale i samą ideę stolicy apostolskiej, jej założenie, jej prawa i zadanie. I można przyznać, że przedsięwzięcia swego Ad. Ch. dokonał. Tłómaczy więc w pierwszym rozdziale, co to jest Stolica Apostolska, i czym jest zasiadający na niej Papież. W drugim rozdziale mamy żywot Leona XIII, opracowany na podstawie zagranicznych źródeł, nadto w odnośniku autor wyliczył prawie wszystkie prace, po polsku ogłoszone o tym Papieżu. Barwnie opisuje prywatne życie Ojca św. Wszystko to ubrał w szatę potoczystego i poprawnego języka.

Czytelnik wynosi bardzo wiele wiadomości nowych, a jednocześnie w końcowym dodatku znajduje udogodnienie wiel-

kie w zbiorze modlitw odpustowych autentycznych, rozrzuconych dotąd po książkach. Broszura jest jakby testamentem zmarłego, testamentem, który świadczy o jego głębokiej wierze, o wiedzy prawdziwej, znajomości naszego ogółu i wprawie niezwykłej w pisaniu.

Ks. A. S.

Gałecki dr. Stanisław. *Wykład popularny o suchotach płucnych.* Warszawa, nakładem redakcyi „Zdrowia" 1902. 62 str. 30 kop.

Pośród inteligentnego ogółu niema chyba ani jednego człowieka, do którego nie doszłyby choć oddalone echa toczonej w dzisiejszych czasach przez wszystkie cywilizowane społeczeństwa walki z gruźlicą. Od trzech lat organizują się corocznie kongresy wszechświatowe, sprawie gruźlicy poświęcone, tworzą się stałe komisye przeciwgruźlicze, powstają pisma, specyalnie gruźlicy poświęcone—jednem słowem świat naukowy lekarski pracuje z olbrzymim nakładem energii nad wynalezieniem środków, któreby złe istniejące na razie zmniejszyć, a w przyszłości zupełnie usunąć mogły. Wiele z tych środków udało się zastosować w praktyce. Do tego aparatu przeciwgruźliczego przybyło jedno dziełko więcej, mianowicie d-ra Gałeckiego, który wykazuje jak błędne jest mniemanie o nieuleczalności suchot płucnych. Celem niniejszego dziełka jest danie ogółowi nielekarskiemu zdrowych pojęć o istocie gruźlicy, o zabezpieczeniu się przed nią i o zasadach leczenia, a tem samem przygotowanie społeczeństwa naszego do współdziałania w toczącej się z tą chorobą walce. Aby wszyscy bez wyjątku umieli ochraniać swój organizm od zarazka gruźliczego, a w razie zachorowania szybko i ze zrozumieniem rzeczy leczyć się zechcieli. Jako metoda do tego i to bardzo przystępna i łatwa do zastosowania w praktyce jest dziełko d-ra Gałeckiego. Niech więc dziełko to, szerząc dobrą nowinę o uleczalnosci suchot płucnych, będzie otuchą dla strwożonych, dla chorych pociechą, a dla lekkomyślnych przestrogą.

J. W.

Tarnowski Stanisław hr. *Przemówienie podczas uroczystego wieczoru d. 3-go marca 1902 r. ku uczczeniu 25-letniej rocznicy pontyfikatu Leona XIII.* Odbitka z „Czasu", 8-ka, str. 19. Kraków, 1902. Cena hal. 60.

Znany profesor, literat, mówca, wreszcie rzecznik sprawy katolickiej, prof. Tarnowski, który niejednokrotnie głos zabierał ku uczczeniu Leona XIII, przemówił i tym razem. Szeroko pomyślany obraz z jednej strony zjednoczonych wrogów kościoła, z drugiej zaś zespolonych wszystkich katolickich obozów, rozsianych po kuli ziemskiej z Wielkim Pasterzem na czele — rozwija mówca barwnym i sobie właściwym stylem. Zwraca on uwagę na to, że w ciągu pół wieku dwu tylko papieży zasiadało na stolicy Piotrowej, czego nie było dotąd, i tłómaczy, że Opatrzność przedłużyła lata pontyfikatu Leonowego po nad przewidzenia ludzkie dla tego, że jeden i ten sam wódz łatwiej i raźniej prowadzić może ogół wiernych wskazaną drogą, niż gdyby wódz był się często zmieniał. Na sztandarze Leona XIII świeci napis *Fulget Crucis Mysterium.* Pod tym sztandarem stoimy, wiemy dla czego stoimy i stać będziemy, bo jest to znak zbawienia, *in hoc signo vinces.* Drugi sztandar w życiu ludzi i w życiu społeczeństw: *Vexilla regis inferni.* W trudzie, w udręczeniu wielkim, w niepokoju i przerażeniu, jak szaleniec, rozbijający sobie głowę o ścianę swej celi, coraz bardziej pokrwawiony i bezsilny, nasza biedna ludzkość szarpie się i tłucze. Złudzona, robi rewolucye jedną po drugiej, ale niebawem, zawiedziona w złudzeniach, spostrzega, że zagrzęzła w krwi i w błocie.

W Kościele i jego nauce wszystko jasne, proste, logiczne, organiczne. Katolicyzm jeden zapewnia, zachowuje osobistość narodów między plemionami, a instytucye, hierarchie, rozmaitości i nastroje w narodach. I dla nas niedarmo przeszła druga połowa XIX wieku, i dla nas nie darmo papieżami byli Pius IX i Leon XIII. Jeżeli liczniejsi może i lepsi dziś katolicy w Polsce, to w wielkiej mierze skutek jego nauk, jego długich, przez Opatrzność dozwolonych rządów. Cała mowa tchnie uświadomionym, erudycyą wielką pogłębionym talentem mówniczym, opromienionym uczuciem, które czytelnika przejmuje i porywa.

Ks. A. S.

Walerya Zalewska. «*Dzień i Rocznica Pierwszej Komunii Świętej.*» Skład główny Gebethnera i Wolfa w Warsawie, cena 25 kop.

Liczne istnieją podręczniki sposobiące dzieci do wielkiego aktu pierwszej Komunii; wszystkie jednak jedną w pewnej mierze posiadają cechę, a mianowicie tę, że w naukach, przestrogach, przykładach, mają wyłącznie na myśli przysposobienie dziecka do najpiękniejszego dnia w życiu, po za ten dzień jednak nie sięgają, jakby dziecko doprowadzone do tego portu, dalej opieki duchowej nie potrzebowało, i jakoby stosunek jego z Bogiem, — tak starannie zawiązany,—kończył się z chwilą przyjęcia Stwórcy do serca. A jednak wręcz przeciwnie być powinno!

Bliższy stosunek dziecka z Bogiem zaczyna się dopiero, nie zaś kończy w dniu pierwszej Komunii, i trwać powinien przez całe życie! Gdy wiara w dziecku została rozbudzona, jego serce rozgrzane, a wola wprawiona w pracę nad sobą, gdy wreszcie łaska Boska najpotężniej w dziecku działa, chwila to właśnie najsposobniejsza do założenia w jego duszy podwalin, prawdziwej pobożności, mającej mu starczyć na całe życie.

Zrozumiała tę potrzebę autorka dziełka: «Dzień i Rocznica Pierwszej Komunii Świętej,» a odczuwając w tej mierze osobliwy brak w naszej ascetycznej literaturze, postanowiła tę lukę zapełnić, ofiarując młodzieży podręcznik treści zupełnie nowej. Podręcznik ten bierze dziecko w opiekę w tej właśnie chwili, gdy inne podręczniki zostawiają je własnym siłom. Uczy dziecko jak ma spędzić — w słodkiem zjednoczeniu ze Stwórcą, — najpiękniejszy dzień życia, jakie u stóp ołtarzy ma złożyć postanowienia, w jakich utrzymać się uczuciach, wreszcie, w jaką broń się uzbroić na walkę życiową, aby na wzór Ś-go Pawła nic go odłączyć już nie mogło od miłości Chrystusowej. W trzydziestu prześlicznych i wielce praktycznych uwagach, podaje dziecku na każdy dzień miesiąca wskazówki, — niby pokarm duchowny,—przypominające mu, co dla niego Bóg uczynił, jak ono powinno Stwórcę kochać, jak Mu służyć, jak Mu być wdzięczne i wierne. Uczy w nich cnót najpotrzebniejszych, uczy wreszcie poglądu na życie, na jego cele, i przysposabia do czuwania i boju.

Kończy autorka przygotowaniem dziecka do uroczystego obchodu rocznicy pierwszej Komunii, w celu odżywienia w jego duszy wspomnień świętych, i zaciśnienia węzłów przez niego w dzieciństwie ze Stwórcą zadzierżgniętych.

W taki to sposób tworzy W. Zalewska cały łańcuch rocznic, które począwszy od najpierwszego spotkania się duszy ze Stwórcą, łączyć będzie pierwszą Komuniję z ostatnią — z tą Kommunija, mającą być wstępem Kommunii ostatecznego zjednoczenia w wieczności stworzenia ze Stwórcą.

Niniejszą pracę gorąco polecamy osobom trudniącym się wychowaniem młodzieży, oraz sposobiącym dziatki do Św. Sakramentów.

C. Plater Zyberk.

Veronnet A. *Trois savants chrétiens au XIX-e siècle.* Tours, 1901. A. Cattier, 8-o, 238.

Stary to zarzut, że wiedza i wiara nie mogą się pogodzić harmonijnie w umyśle tegoż samego człowieka. Przypomniećby trzeba tym, którzy go stawiają, wyrzeczenie jednego z najgenialniejszych mężów: Non crederem, nisi viderem esse credendum. (Nie wierzyłbym, gdybym nie był przekonany, że trzeba wierzyć). Doskonałem zbiciem paradoksalnych opinii o stosunku wiary do wiedzy jest dziełko Véronnet'a. Nie jestto sucha nomenklatura faktów, ani też ogólnikowy, banalny zachwyt nad ulubionym tematem, w co bardzo łatwo i to w dobrej wierze wpadają niezbyt głębocy obrońcy wiary chrześciańskiej. Mamy przed sobą subtelnie uplastycznioną duszę trzech wielkich mężów. Véronnet, naszkicowawszy rozbiór krytyczny ich dorobku naukowego, dowodzi jasno i zrozumiale, że: 1-o Ampère był genjuszem przedziwnie skończonym, że 2-o Cauchy to matematyk, mogący śmiało się mierzyć z najpotężniejszymi pod tym względem duchami, i że 3-o Pasteur jest prawdziwie wielkim mężem, który dał Francyi i sławę i pożytek niezaprzeczalny. Wszystko poparte faktami. Opinie i sądy decydujące są jedynie wnioskiem z przesłanek, przepełnionych przedmiotowym materyałem. Ampère stracił na pewien czas wiarę, ale dzięki dobrej woli, pokorze i gorącemu pragnieniu prawdy, zdobył ją nareszcie w przedziwnej miłości Jezusa. Umiał się ten uczony modlić, jak dziecko, umiał rozmawiać z Bogiem w sposób tak rzewny, że pozazdrościćby mu mogła niejedna dusza, poświęcająca się praktykom ascetycznym. Chcąc wynagrodzić Bogu za łaski odeń otrzymane, starał się na każdym kroku apostołować słowem i potężniejszym nad nie czynem. Ten zapał apostolski jeszcze silniej się przejawiał w życiu Cauchy'ego. Jest on twórcą całego szeregu uczonych kółek, stowarzyszeń i instytucyi. Mówiono o nim, że jest nietylko potężnym geniuszem obdarzonym najszerszą intelligencyą, ale prócz tego jest wielkim charakterem za wszystkiemi cechami rzeczywistej, niekłamanej świętości. Pomiędzy cnotami, jakiemi był ozdobiony, pierwsze miejsce zajmowała miłość bliźnich, pragnąca dać im prawdę wiedzy Bożej i ludzkiej. Najwięcej popularnym jednak był i jest Pasteur. Wiedza rozgłośna, zaznaczona całym szeregiem wynalazków naukowych łączyła się w Pasteur'ze z najgłębszą i najprostszą wiarą. Laboratoryum było dlań świątynią wiary i wiedzy. Nie rozumiał, jak można służąc nauce odchodzić od Boga. Owszem, im więcej atomów odkrywał w mikroskopowej analizie, tem więcej go porywał syntetyczny duch wiary. Ręce strudzone wiwisekcyami składały się do modlitwy, oczy zmęczone wypatrywaniem chorobotwórczych zarazków przenosiły się z lubością na krzyż Jezusów, jako na punkt, do którego wszystko skierowane być winno.

Dziełko Véronnet'a polecamy wszystkim tym, którzy chcą apostołować śród ludzi świeckich. Ludzie młodzi, opuszczający ławę szkolną i zabierający się do studyów uniwersyteckich, dla utrwalenia zasad wiary winni przejąć się tymi ideałami, jakie przyświecały pracom Ampére'a, Cauchy'ego i Pasteura. A już przedewszystkiem ci, którym przypadło żyć w dusznej, rozkładowej atmosferze racyonalistycznego otoczenia, mogą się zabrać do czytania omawianej przez nas książki, a znajdą w niej nektar i zdrój świeżej wody ożywczej, znajdą antidotum na trapiące ich zagadki umysłowe co do fundamentalnych zagadnień i celów człowieka.

NOWE KSIĄŻKI.

Analecta S. O. Fratrum Praedicatorum, seu vetera Ordinis monumenta recentioraque acta. V. 1. continens: De canonica existentia et legislatione Sororum Tertii Ordinis Regularis S. P. Dominici. Romae, typ. Vaticanis, 1902, 4-o gr., p. 385—520. Prezzo dell'Associazione in Italia L. 15: all'Estero Fr. 20.

Batiffol P. Études d'histoire et de Théologie positive. La discipline de l'arcane, les origines de la pénitence, la Hiérarchie primitive, l'agape. Paris, Lecoffre, 1902, 16-o, VIII—312 p. Fr. 3.50.

Cicerone M. T. Lettere brindisine con introduzione, testo e note del prof. E. Ceria (Selecta ex lat. cript. LXVIII). Augustae Taur., ex off. Sales., 1902, 16-o, XVI—68 p. Cent. 35.

Dalla Santa G. Cenni storici sui Cavanis segretari della Repubblica Veneta, preceduti da un polimetro di Anna Mander-Cecchetti. Venezia, Monauni, 1902, 16-o, 40 p.

Fonsegrive (abbé). Conseils aux parents et aux maîtres sur l'education de la pureté. 2-ème éd. Paris, Poussielgue, 1902, 16-o, 104 p.

Gaffre O. P. La Loi d'Amour. I. Charité. Philosophie de la Charité. Paris, Lecoffre, 1902, 16-o, 240 p. Fr. 2,50.

Miles Christi della Riscossa. Tertius Apologeticus. La nuova fase della Causa Papale. Breganze, tip. della Riscossa, 1902, 8-o, 64 p. Cent. 40.

Oracula sibyllina (Die). Bearbeitet im Auftrage der Kirchenväter-Commission der königl. preussischen Akad. der Wissensch. von Dr. Joh. Geffcken. Leipzig. Hinrichs, 1902, 8 o, LIV—240 p. M. 9,50.

Pagano L. Studii su la Calabria per cura del prof. V. Pagano, con la cooperazione dell'avv. F. Marini. II, 9. Napoli, D'Auria 1902, 8-o, p. 161—240. L. 1.

Ranieri Al. De exuviis S. Paulini Epi et Confessoris Nolanae Urbi Restituendis. Nolae, ex typ. S. Felicis, 1901, 8-o, 44 p.

Sas Marcin dr. prof. c. k. Gimnazyum w Bochnii. Komentarz do I pieśni Iljady. Nakładem autora. Kraków. Druk W. L. Anczyca i Spółki. 1902, (Str. 56).

Spowiedź, jaka być powinna i jak się do niej gotować? Przez X... Tow. Jez. Kraków. Nakładem Tow. Jez. Drukiem A. Koziańskiego. 1902 (Str. 144).

Tardito G. B., Prima traduzione italiana della Somma Teologica di S. Tommaso d'Aquino IV. Genova, Fassicomo, 1902, 8-o, 304 p. L. 2. Cfr. Civ. Catt. XVIII, 2 (1901) 215.

Vangelo (Il Santo) di N. S. Gesù Cristo e gli Atti degli Apostoli, Nuova traduzione italiana con note. Roma, tip. Vaticana, 1902, 16-o gr., XVI—504 p. Elegante volume con fregio alle pagine. Cent. 20. Legato in tela cent. 40. Rivolgersi alla Pia Società di S. Girolamo, chiesa di S. Maria in Aquiro, Roma.

Vial L. Pourquoi il faut être antisémite. Paris, Union antijuive, 1902, 16-o, 82 p. Fr. 0.50.

Wouters G. Il primo secolo della Chiesa (I-o della Storia Universale), Milano Bacchini, 1902. 24-o, 306 p. L. 1.50.

Wydawnictwo Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa. Rocznik krakowski pod redakcyą prof. d-ra Stanisława Krzyżanowskiego. Tom V. Z 67 rycinami w cynkotypii, 5 tablicami i 1 planem Krakowa w światłodruku. W Krakowie. 1902. Nakładem Towarzystwa miłośników i zabytków Krakowa. W drukarni „Czasu".

Wydawnictwa Akademii Umiejętności w Krakowie. Biblioteka pisarzów polskich. „Goffred abo Jeruzalem Wyzwolona" Torquata Tassa. Przekładnia Piotra Kochanowskiego, sekretarza Jego K. M. Wydał dr. Lucyan Rydel. Tom I. Kraków. Nakł. Akademii Umiejetności. 1902 (Str. 345).

Zaleski Dyonizy. Korrespondencya Józefa Bohdana Zaleskiego. Lwów. Nakładem księgarni H. Altenberga. Tom I. 1900, Str. 299. Tom II, 1901, str. 250.

Żywot i bolesna męka Pana naszego Jezusa Chrystusa i Najświętszej Matki Jego Maryi, wraz z tajemnicami Starego Przymierza. Według widzeń świątobliwej Anny Katarzyny Emmerich. Z zapisków Klemensa Brentano. Przełożył na język polski ks. Władysław Rakowski. Nakładem Wydawnictwa Dzieł Ludowych Karola Miarki w Mikołowie. 1901 (Str. 1252).

Redakcya uprasza o nadsyłanie wszystkich świeżo wydanych książek.